№ 6. Rok XI SOSNOWIEC — wtorek 6 stycznia 1920 roku. Cena numeru 30 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 4.00, na III-ej stronie—mk. 2.00, na IV-ej stronie — 1.50 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 5.00 Drobne ogłoszenia po 30 fen za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 72.00 — półrocznie mk. 36.00 — kwartalnie mk. 18.00 — miesięcznie mk. 6.00, z przesyłką pocztową mk. 6.00 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza

ś. p.

Inżynier

Józef Karnik

po krótkich cierpieniach zmarł dnia 4 stycznia 1920 r. w wieku lat 40.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 6 stycznia o godzinie 3-ej po południu z domu żałoby na Piaskach, kolonja Małobądzka, wprost na cmentarz sosnowiecki.

Nabożeństwo żałobne w środę 7 stycznia o godz. 10 rano w kościele parafjalnym w Sosnowcu.

W głębokim żalu pogrążona

Siostra.

ś. p.

Inżynier

Józef Karnik

w dniu 4 stycznia po krótkich cierpieniach rozstał się z tym światem.

W zmarłym tracimy dzielnego zwierzchnika i współpracownika.

Cześć Jego pamięci.

Pracownicy Fabryki Chloranu i Miedziankitu.

ś. p.

INŻYNIER

Józef Karnik

po krótkich cierpieniach zmarł dn. 4 stycznia 1920 r.

W zmarłym tracimy dzielnego i sumiennego pracownika.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Towarzystwa „MIEDZIANKIT".

OGŁOSZENIE.

Państwowy Urząd Węglowy podaje do wiadomości swoich odbiorców,

że, począwszy od dnia 1-go stycznia 1920 roku, zgodnie z rozporządzeniem Pana Ministra Przemysłu i Handlu będą liczone, aż do odwołania następujące ceny za węgiel Dąbrowski:

gruby i kostka	Mk. 191.
orzech I i II	„ 183.
„ III i pospółku.	„ 151.
miał	„ 105.
brunatny	„ 105.

za jedną tonnę franco wagon kopalnia.

Plus 10 proc. podatku komunalnego pobieranego zgóry z zapłatą za węgiel.

Za węgiel gazowy do powyższych cen doliczać się będzie mk. 10 na tonnie.

Węgiel i koks Cieszyński Państwowy Urząd Węglowy tymczasowo obliczać będzie:

Mk. 330 za jedną tonnę węgla—Mk 635 za jedną tonnę koksu.

loco stacja Cieszyn lub Piotrowice.

Ceny węgla i koksu Cieszyńskiego ostatecznie ustalone zostaną zgodnie z kursem korony czeskiej.

W związku z powyższym Państwowy Urząd Węglowy uprasza swych odbiorców o rychłe poczynienie dodatkowych wpłat stosownie do wysokości zmienionych cen dla uniknięcia zwłoki w dostawie węgla.

Warszawa, 3 stycznia 1920 r.

Wszystkim tym, którzy raczyli oddać ostatnią przysługę

ś. p.

Stanisławowi Gawlikowi

a w szczególności ks. kapelanowi z Będzina, władzom wojskowym z Dąbrowy, krewnym, przyjaciołom, znajomym oraz chórowi pod dyrekcją p. Burakiewicza, składa z głębi serca staropolskie „Bóg zapłać"

Stroskana Rodzina.

Dentysta

J. Szatensztein

GODZINY PRZYJĘĆ.
od 10—1 i od 3—6 po poł.
Leczenie zębów, plombowanie wprawianie zębów bez podsiebienia złote korony.
ul. Modrzejowska № 3.

STARSZY FELCZER

M. Fruchl

po powrocie do zdrowia zaczął znów praktykować.

Sosnowiec, Modrzejowska 28.

MYDŁO z zawartością 67 proc. tłuszczu

(ze znakiem J. Cweigenhaft)

sprzedaje hurtowo i detalicznie w ilościach ograniczonych odnośnymi rozporządzeniami rządu.

J. CWEIGENHAFT, Sosnowiec, Targowa № 7

Robotnicy górniczy otrzymają po 400 mk.

na zakup odzieży.

Pierwsze transporty żywności przyjdą w styczniu!

(Z obrad sejmowej komisji aprowizacyjnej.).

Warszawa, 4 stycznia.

Na sobotnim posiedzeniu sejmowej

komisji aprowizacyjnej,

w której oprócz ministra aprowizacji Śliwińskiego wzięli udział min. przemysłu i handlu, minister pracy, przedstawiciele właścicieli kopalni, inspektoratów węglowych i zawodowych organizacji robotniczych, minister Śliwiński wygłosił dłuższe przemówienie, w którym poinformował obecnych, że przy ministerjum aprowizacji

zostaje utworzony inspektorat żywnościowy z filjami

w poszczególnych zagłębiach kopalnianych, a do współudziału w pracy inspektoratów powołani zostaną także reprezentanci zawodowych organizacji robotniczych. Celem

zaprowjantowania wszystkich zagłębi

został już opracowany projekt i minister Śliwiński bierze na siebie gwarancję za dostateczne ich wyżywienie. Celem

KINO „ZACISZE“ w SOSNOWCU

Od 6 do 12 stycznia 1920 r.

Pierwszy obraz znanej wytwórni „GAUMONT“ w Paryżu,

Dusze wschodu

Wielkie arcydzieło filmowe w 5 cz. pig scenarjusza Leona Poirier ze słynną francuską artystką **Madeleine Neve** w roli głównej.
Zdumiewająca przepychem i artystycznym wykonaniem egzotyczna wystawa!

Przepiękny finał: *śmierć wśród kwiatów!*

Obraz własn. Agencji Kinematograficznej „CORSO“ w Warszawie.

UWAGA: Początek przedstawień o 5-ej, w niedziele i święta o godz. 4-ej.

KINO **OAZA** w Sosnowcu.

TYLKO 3 DNI! 5, 6 i 7 stycznia TYLKO 3 DNI!

Dla dzieci dozwolony.

Człowiek czynu

Dramat w 5 cz. z życia giełdziarzy amerykańskich,

KINO **SFINKS** w Sosnowcu.

Wieczór śmiechu. Tylko 4 dni.

Od poniedziałku 5-go do czwartku 8 stycznia

Dwaj mężowie pani „Y“.

bardzo wesoła farsa w 5-iu częściach w roli głównej HENNY PORTEN.

Atrakcja! **NAD PROGRAM!** Atrakcja.

Wystąpi znany duet

REDENOW z nowym repertuarem.

przewiezienia zboża

z Poznańskiego wysłano tam 2.800 wagonów krytych i uruchomiono drugą linję kolejową, łączącą Poznańskie z Kongresówką przez Aleksandrów.

Pierwsze transporty środków żywności oczekiwane są w styczniu z Rumunji, a z Ameryki dopiero w kwietniu. Z Rumunji przybędą przedewszystkim artykuły strączkowe.

W sprawie tłuszczów

zawartą została umowa kompensacyjna z Jugosławją. Ministerjum aprowizacji w porozumieniu z ministerjum pracy przyznało

robotnikom górniczym jednorazowy zasiłek w wysokości 400 mk.

na zakupno odzieży.

W magazynach naftowych w Warszawie i Lublinie oraz poszczególnych okręgach znajduje się zapas nafty, wystarczający dla całego państwa na 2 miesiące.

W dyskusji, która się wyłoniła, p. Diamand podał do wiadomości komisji, że w czasie pobytu delegacji polskiej w Berlinie ofiarowano za jego pośrednictwem rządowi polskiemu na korzystnych warunkach

kupno 100.000 wołów tucznych amerykańskich,

jednakże transakcja ta nie przyszła do skutku z powodu opieszałości Warszawy, która w ciągu 4 tygodni nie dała żadnej odpowiedzi.

Strajk kolejowy we Lwowie.

Lwów, 5 stycznia.

„Gaz. Poranna“ donosi:

W sobotę około godz. 10 rano wybuchł we Lwowie strajk kolejowy. Strajk wybuchł nagle, wprost żywiołowo. Najpierw stanęły warsztaty, po tym ustał wszelki ruch. Celem utrzymania ruchu pociągów dla wojskowych, władze wojskowe zorganizowały własny personel, tak, że w ciągu dnia mógł odjechać mały pociąg do Stanisławowa i Gródka, a wieczorem pośpieszny do Warszawy. Do Lwowa przyszły prawie wszystkie pociągi.

Z powodu wstrzymania ruchu wielu podróżnych nie mogło dalej odjechać, a nie mając gdzie się udać, pozostają zrozpaczeni na dworcu.

Przebieg strajku zupełnie spokojny.

W ciągu dnia odbyli strajkujący kilka zebrań, na których uchwalono następującą rezolucję:

1) Zebranie uchwala wobec tego, że dziś to jest 3 go stycznia, nie jest wypłacona pensja i wszystkie należytości — nie podejmować pracy, aż pensja **będzie** wypłacona w koronach, ewentualnie w markach za koronę i wzywa wszystkich kolegów do solidarności.

2) Druga rezolucja skierowana jest przeciwko osobie dyrektora Barwicza, któremu zarzuca, że nie dotrzymuje swych przyrzeczeń, czego najlepszym dowodem sprawa ubrań służbowych.

3) Zebrani uchwalają wezwać mężów zaufania do prze-

strzegania bezrobocia tak długo, dopóki słuszne żądanie nie będą pomyślnie załatwiona.

Jakich mamy posłów?

Wśród posłów sejmowych mamy cały szereg jednostek, stojących niżej przeciętnego poziomu kulturalnego, niezdolnych do zachowania się z godnością i do przestrzegania przyjętych w świecie cywilizowanym form postępowania. Panowie ci nie są w stanie zrozumieć, że „nietykalność poselska“ jest im przyznana— jak wszędzie zresztą, tylko dlatego, ponieważ z góry się przypuszcza, że ci których obdarzono zaufaniem nie będą nadużywać przysługującego im prawa.

Świeżo zaszły w Warszawie fakt, świadczy o tym, że kolekcja tych niecywilizowanych posłów, wśród których przedewszystkim wyróżniają się pp. Dąbal, Okoń i Stapiński jest znacznie większa, niż się na ogół sądzi.

Oto p. Kazimierz Bagiński, z klubu thugutowców, pozwany o opuszczenie mieszkania, zachowywał się w sądzie pokoju tak skandalicznie, że sędzia nie mogąc go wydalić ani aresztować z przyczyny nietykalności poselskiej, musiał przerwać posiedzenie z oświadczeniem, że sąd usuwa się od rozstrzygnięcia sprawy.

P. Bagiński powinien być bezwarunkowo przez sejm pozbawiony godności poselskiej i postawiony przed sąd za obrazę władzy sędziowskiej.

Tak konkluduje „Gazeta Kielecka“.

Zawiadomienie.

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że od dnia 31 b. m. **w restauracji „Jodła“ w Będzinie** rozpoczną

Występy artystyczne

pięć gwiazd kabaretowych.

Z poważaniem **ZARZĄD.**

22 kor. zwrócono skarbowi państwa

za skradzione podkładki kolejowe!

List złodzieja do ministerjum skarbu w Warszawie.

Warszawa, 4 stycznia.

Biuro prasowe ministerjum skarbu komunikuje następujący list, który otrzymał minister skarbu onegdaj: „Szanowny Panie Ministrze! Przesyłam dla skarbu polskiego 22 korony, jako odszkodowanie za dwie podkładki żelazne pod szyny małej kolejki i za kilka drążków brzozowych. Te rzeczy, ukradzione przezemnie, nie dała spokoju memu sumieniu i ciągle o nich myślę. Chciałbym również witać Chrystusa Pana z czystym sumieniem na Boże Narodzenie. Uważam, że drożej mnie to kosztowało wtenczas, jak skradłem (w lipcu 1919). Jestem zresztą biednym, bo w przeciwnym razie zapłaciłbym drugie tyle. Już teraz, póki życia mego nie odważę się kraść, bo ile to zdrowia kosztuje, kiedy człowiekowi nawet godziny nie daje spokoju? Niech więc Wielmożny Pan Minister będzie łaskaw te 22 koron złożyć do skarbu państwa jako odszkodowanie. Może ten list dziwnym Wielmożnemu Panu się wydaje, bo jeszcze tego nie spotkał, ale piszę to z zupełnym rozsądkiem, i to co piszę, jest prawdziwe“.

Skarb polski życzyłby sobie bardzo, aby ci wszyscy, którzy wyrządzili mu szkody niejednokrotnie większe niż na 22 korony, zechcieli sobie wziąć przykład z tego mieszkańca Podlasia.

Kolonizacja wewnętrzna.

Hamletowskim „być albo nie być“ dla narodu naszego jest szybkość dojrzewania naszego organizmu społecznego państwowego, szybkość dorastania do poziomu organizmów zachodnio-europejskich. Zwłaszcza z chwilą kiedy proces niszczenia się wewnętrznego Rosji i depresji duchowej w Niemczech ustanie — o ile już nie ustał — sprawa ta stanie się sprawą życia lub śmierci.

Przyspieszyć ten proces może jedynie werbunek najcenniejszych sił zarówno własnych jak obcych. Werbunek, który towarzyszył wszystkim wielkim reformom historycznym, którego tajemnicę posiadali wszyscy wielcy organizatorzy cywilizacji.

Jest to tymbardziej niezbędne, że w przeciągu całego stulecia dokonywał się u nas proces odwrotny, proces emigracji najcenniejszych sił ludzkich. Rok rocznie oddawaliśmy tę najenergiczniejszą cząstkę ludności do jakiej należą koloniści w Westfalji, Ameryce i Rosji. Wreszcie przyszła burza dziejowa i dokonała reszty.

To też kiedy nadszedł czas pracy dla siebie okazało się że trzeba tolerować to, czego tolerować nie należało, bo „niema kim zastąpić“. Niedomiar sił wykwalifikowanych nie pozwalał, ani na przypływ i odpływ biurokratyczny, ani na wybór, jak to bywa wtedy, kiedy jest odpowiednia liczba kandydatów.

„Niech mi podziękują, że w tej dziurze“. Oto były dość częste repliki urzędników prowincjonalnych na głosy krytyki.

Nie było to jednak jeszcze główne niebezpieczeństwo, wypływające z owego niedomiaru. Ruina życia gospodarczego i szybkie wzrastanie aparatu biurokratycznego spowodowało atrofję sieci społecznej; tam gdzie niegdyś w ukryciu niepostrzeżenie pracowało kilku ofiarnych i ideowych inteligentów, tam obecnie niema nikogo prócz kilku złotych, a niepopularnych galonów i masy analfabetycznych paskarzy.

W takich warunkach nasza młoda biurokracja znalazła się nietylko wobec perspektywy niedostatecznej kontroli społecznej, ale i kontroli wadliwej. Naciskana u góry, przez wyposażoną w olbrzymie środki pieniężne i umiejętność deprawacji plutokrację żydowską i rodzimą, zdołu zaś przez anarchiczne, wybryki lub apatję z domieszką niewolniczej pokory, nie mogła zachować również linji prezydenta Paderewskiego, ale uczyniła ją linją łamaną. Linją całkowicie uzależnioną od lokalnych wybuchów, lub lokalnych nacisków najczęściej anarchicznych.

Gdybyśmy z lotu ptaka mogli obejrzeć ustrój socjalny Polski, tobyśmy ujrzeli obraz, zaiste wzbudzający wielkie obawy o przyszłość. Ujrzelibyśmy całe okręgi, zwłaszcza w Kongresówce i na kresach, gdzie nawet warstwa półinteligencji polskiej i naszego stanu średniego jest rozprószona, a nieliczne jednostki pozbawione są wskutek tego możności wytworzenia dostatecznej liczby tych drobnych oddziaływań, z jakich składa się postęp cywilizacji.

Skoro wielki handel i przemysł poda rękę biurokracji i wyciągnie resztki sił twórczych ze wsi, wówczas będziemy posiadali wielkie miasta — oazy zbytku, przepychu i rozkładu, poza miastami zaś — pustynię materjalną, moralną i umysłową, tak jak dziś posiadając dostateczną ilość czekolady, nie posiadamy chleba i mięsa.

To też cały wysiłek epoki, która nadchodzi, winien być skierowany ku budowaniu społeczeństwa. Dziś bowiem zarówno warunki żywnościowe, jak historyczne, tak się składają, że znaczna część imigrantów, którąby w normalnych warunkach za nic w świecie nie zgodziła się mieszkać „w takiej barbarzyńskiej dziurze“, dziś stara się być jaknajbliżej u źródła wszelkiej żywności — wsi. Wstrząśnienia psychiczne i moralne bardzo często skłaniają rów-

nież nader nieprzeciętne jednostki, sterane przez wojnę, do osiedlenia się w zapadłych kątach, skąd uciekało zazwyczaj wszystko, co było bardziej intelektualne i twórcze. Wyzyskać tę chwilę historyczną jest obowiązkiem wszystkich dobrych patrjotów. Należy natychmiast potworzyć „komitety kolonizacji wewnętrznej", któreby współdziałały z towarzystwami emigracyjnymi, udzielały wskazówek, informacji i t. d. słowem wzięły na siebie trudną rolę ogrodnika, pielęgnującego rozsadę, przesadzoną z lepszego gruntu na gorszy.

Lokalne związki ludowo narodowe powinnyby się tym stanowczo zająć. Oraz wszyscy ludzie dobrej woli. Cóż to za rozkosz bowiem mieć w każdej gminie chociaż jednego człowieka, któryby nam swój byt zawdzięczył!

Co do materjału, to wszak posiadamy trzy wielkie rzeki ludzkie, które odpowiednio uregulowane, mogą jak owa woda nilowa ożywić naszą prowincję. Pierwsza to wychodźcy z Ameryki, druga—z Rosji, trzecia z Westfalji. Z pierwszej zdołaliśmy już nieco zmarnować. Obyśmy więc nie przeoczyli artykułu p. t. „Podniesienie przemysłu w kraju" w numerze 1 i 3 m „Wychodźcy" (pismo dla emigrantów w Westfalji, wydawane przez ministerjum byłej dzielnicy pruskiej ul. Pawła № 10 w Poznaniu), który powiada, co następuje: Mamy całą rzeszę praktycznie i teoretycznie wykształconych fachowców wszelkich gałęzi, którzy tylko na wezwanie kraju czekają, aby doń powrócić, handel i przemysł ożywić. Są tacy, którzy posiadają większą gotówkę i radziby coś kupić i osiedlić się samodzielnie.

Departament opieki nad uchodźcami zwraca się przeto do zarządów, gmin, magistratów, starostw, biur pośrednictwa pracy, korporacji handlowych i przemysłowych, osób na posterunkach społecznych w całym kraju o podanie miejscowości, gdzie osiedlenie się osób takich byłoby pożądane.

Zbyteczną rzeczą byłoby chyba dodawać, że dla Poznania osiedlenie się jednego energicznego handlowca to kropla w morzu. Dla nas jego siła organizacyjna to pierwszy bodziec rozwoju sił ukrytych, sił drzemiących, to gwarancja wstąpienia na zachodnio-europejską drogę rozwoju cywilizacyjnego.

Do czynu więc, do czynu!

Czyż może być praca bardziej realna, jak werbunek sił twórczych i umiejących pracować tam, gdzie o brak ludzi rozbija się każda reforma, każdy plan zamierzony.

Kazimierz Leczycki.

Sprawy miejscowe.

W sprawie elektrowni w Sosnowcu.

2 Różne ceny.

Odbiorca prądu pan R. Z., broniąc interesów elektrowni sosnowieckiej, utrzymuje, że elektrownia pobiera różne ceny od różnych odbiorców w zależności od tego, czy sprzedaje im prąd hurtownie czy detalicznie. Niższe stawki ofiaruje tym odbiorcom, którzy zużywają dużą ilość prądu w ciągu jednego roku i z góry gwarantują elektrowni ściśle określone zapotrzebowanie prądu.

Tu należałoby zapytać: czyżby elektrownia miejska swojego pierwszego klijenta, to jest miasto Sosnowiec ze 100 tys. ludnością wyłączyła z listy hurtowych odbiorców prądu?

Przecież według kontraktu (par. IX A B i W) miasto zagwarantowało elektrowni przedewszystkim, że „każda lampka przygotowana do oświetlenia ulic, palić się będzie przez conajmniej 1800 godzin rocznie i ogólna ilość lamp łukowych, oświetlających jednocześnie ulice, przedstawiać będzie siłę światła nie mniejszą, niż 30.000 normaln. świec. Te minimalne ilości odnoszą się jedynie tylko do lamp łukowych, których obecnie pali się na ulicach miasta 67 i których siła światła wynosi około 50.000 norm. świec. Oprócz tego pali się na ulicach jeszcze 81 sztuk lamp żarowych o ogólnej sile światła 29.800 świec.

Oczywiście miasto nasze korzysta już z ulgowych stawek wobec intensywności zapotrzebowania prądu, przewidzianego w kontrakcie, lecz zważywszy ogromną ilość prywatnych abonentów: sklepów, warsztatów, mieszkań i t. d., ogólne zapotrzebowanie miasta w stosunku rocznym oblicza się na miljony kilowatgodzin, wskutek czego takiego klijenta z listy hurtowych odbiorców wyłączyć niepodobna.

Pan R. Z. przytacza jeszcze na obronę elektrowni fakt, że pomimo wygórowanych żądań za prąd elektryczny popyt odbiorców ustawicznie wzrasta. Pan R. Z. zapomina, że objaw ten notować można jedynie tylko z powodu nienormalnej drożyzny nafty, spowodowanej trudnościami przewozu. Każda jednak kalkulacja ma również swoje granice i naprzykład, w pobliskim Olkuszu prawie wszyscy obywatele powrócili znów do nafty, ponieważ żądania tamecznej elektrowni minęły się z prostym obliczeniem.

3. Oferty od okolicznych przedsiębiorstw.

Pan R. Z. krytykuje żądanie p. Wieczorka, aby magistrat m. Sosnowca zebrał oferty od okolicznych przedsiębiorstw na postawę prądu. Krytyka ta jest zupełnie nieuzasadniona, albowiem magistrat jest to obowiązany zrobić i to niezwłocznie, skoro istniejący kontrakt z elektrownią miejscową może być zerwany, a miasto nie może objąć elektrowni miejskiej, zastrzeżonej w kontrakcie, z powodu jej nieobecności w mieście.

Magistrat nie może pozostawić 100 tys. mieszkańców na łaskę i nie łaskę elektrowni i winien im zabezpieczyć światło jaknajprędzej, choćby tylko dla tego, że tak wielkiej ilości lamp naftowych mieszkańcy na razie nie znaleźliby, a przydział nafty jest również utrudniony.

Że cena prądu w Zagórzu z powodu wyjątkowych drożyźnianych warunków umowy jest bardzo wysoką, nie może być motywem do powstrzymania magistratu do zbierania ofert, albowiem wiadomo, że okoliczne miejscowości mają oświetlenie daleko taniej, aniżeli żąda nasza miejscowa elektrownia miejska.

4. Gruby zarobek elektrowni.

W kwestji, że rząd zbadał należycie zarobki elektrowni, zanim zdecydował się wydać rozporządzenie, upoważniające ją do podniesienia cen prądu, pan R. Z powołuje się na rzeczoznawców, wezwanych w swoim czasie przez magistrat m. Sosnowca w osobach inżynierów pp. Kuehna, Bereszki i Obrąpalskiego. Zdaniem pana R. Z., wymienieni eksperci potwierdzili zdanie rządu, lecz p. R. Z. nie jest tego pewny, wobec czego radby dowiedzieć się, co ci panowie radzili miastu i jaką oznaczyli cenę za prąd na przyszłość.

Otóż, jako b. sekretarz komisji, wyłonionej z Rady miejskiej w celu zbadania zgłoszonych w roku 1918 żądań elektrowni miejskiej, mogę w tej sprawie powiedzieć, co następuje:

Ekspertyza pp. Kuehna, Bereszki i Obrąpalskiego, inżynierów, jako specjalistów, zaproszonych przez magistrat, oraz specjalisty inż. Pojawskiego, ówczesnego radnego miasta, odbyła się w dniu 1 lutego 1918 r. o godz. 11-ej przed południem.

Udzielono ekspertom wszelkich informacji w sprawie zgłoszonych przez elektrownię wówczas żądań o podwyżkę za prąd po nad cenę, przyznaną przez władze okupacyjne. Wydano pp. ekspertom odnośne dokumenty i uzasadnienia żądań elektrowni oraz kontrakt koncesyjny z miastem. Zalecono pp. ekspertom udanie się do biura elektrowni w celu sprawdzenia ksiąg i zasięgnięcia potrzebnych informacji. Jednocześnie prezydent, p. Jankowski, uprzedził telefonicznie dyrektora, p. Gayczaka, o zamierzonej wizycie wymienionych wyżej ekspertów miejskich.

Następne posiedzenie komisji, magistratu i ekspertów odbyło się tegoż dnia o g. 6 wiecz.

Przedewszystkim pp. eksperci oznajmili, że z dyrektorem Gayczakiem rozmawiać nie mieli szczęścia, albowiem ten na krótko przed ich przybyciem wyjechał za pilnym interesem do Berlina.

Zastępca p. Gayczaka nie nie mógł udzielić ekspertom żadnych informacji, ponieważ akta elektrowni znajdowały się w zamkniętym biurku dyrektora.

W przedmiocie przekalkulowania zasadniczej ceny prądu w stosunku dó cen węgla i robocizny, pp. eksperci wypowiedzieli się jednogłośnie, że w dobie obecnej cena 25 kop. za kilowatgodzinę jest stanowczo zbyt mała. Ustalić jednak ostatecznej ceny pp. eksperci się nie podjęli ze względu na brak materjału, który zamierzali otrzymać przy wizycie w dyrekcji elektrowni miejskiej.

Panowie eksperci wypowiedzieli się, że kontrakt pomiędzy elektrownią i miastem zawarty został nadzwyczaj wadliwie i nie fachowo. Że cena 25 kop. za kilowatgodzinę podczas zawierania kontraktu w 1909 r. była wykalkulowana jednostronnie i bardzo korzystnie dla elektrowni. Ze elektrownia miała bardzo dobre zyski w latach przedwojennych i może w zupełności ponosić skutki kryzysu dzisiejszego, skądinąd przejściowego. Że Warszawa ma ceny kontraktowe bardzo niewiele wyższe od cen kontraktowych w Sosnowcu: Warszawa płaci za światło 59 fen., Sosnowiec 54, Warszawa płaci za siłę do popędu 27 fen., Sosnowiec 26 fen. za kilowatgodzinę, a przecież węgiel w Warszawie znacznie droższy aniżeli w Sosnowcu. Warszawa jednak nie zgodziła się na nową podwyżkę i zażądała „bonifikaty tej, którą narzucono przez władze okupacyjne.

Aby jednak przyjść z pomocą elektrowni warszawskiej w chwili nadmiernej ceny węgla, zarząd stołecznego miasta w porozumieniu z Radą miejską urządził się w ten sposób, że nałożył na konsumentów prądu podatek w stosunku 25 pr. od ceny kontraktowej za prąd. Podatek ten Warszawa oddała francuskiemu Tow. elektrowni miejskiej tytułem pożyczki, która, po nastaniu normalnych stosunków w kraju, będzie zwrócona konsumentom z powrotem. Panowie eksperci zalecali taką koncepcję i magistratowi m. Sosnowca na wypadek ostateczności, lecz zważywszy niską cenę węgla w Sosnowcu, przyszli w konkluzji do przekonania, że wszelkich żądań elektrowni miejscowej zasadniczo uwzględnić niepodobna i dla tego postanowiono już wtedy dać elektrowni sosnowieckiej rejentalne wezwanie celem bonifikaty pobranej nadwyżki od konsumentów na zasadzie sprzecznego z kontraktem rozporządzenia władz okupacyjnych.

Panowie eksperci zalecili jeszcze miastu powziąć energiczne kroki, w przedmiocie zrewidowania i zmodyfikowania wadliwej umowy z elektrownią na podstawie kardynalnego motywu, że właściwie w Sosnowcu żadnej elektrowni niema, a kontraktowo powinna ona istnieć i być własnością miasta, zdatną do eksploatacji na wypadek zerwania umowy przez elektrownię, pozostającą w stosunkach prawnych z miastem.

Celestyn Przytulski.

Bratobójca.

ROMANS

91.

Robert podchwycił:

— Przed chwilą, odtwarzając szczegóły zbrodni z zadziwiającym jasnowidzeniem, utrzymywał pan, panie sędzio, że odźwierna fabryczna, nadbiegłszy na pomoc swemu panu, musiała się zetknąć przynajmniej z jednym z morderców... zatym widziała tego człowieka... Czyż nie mogła dać panu opisu, któryby dopomógł w poszukiwaniach?

Daniel Savanne potrząsnął głową.

— Stan Weroniki Sollier nie pozwolił mi jeszcze jej zbadać — odparł. — Będę to mógł uczynić dopiero wtedy, gdy chirurg, który ją leczy, oświadczy mi, że jest ona w stanie rozumieć mnie i odpowiadać.

— O! to fatalne opóźnianie! — wyszeptała pani Verniere.

Robert zagadnął:

— Kto to jest ten Klaudjusz Grivot, którego nazwisko wymieniłeś pan z pochwałami?

— To główny majster fabryki. Uczciwy i zacny chłopiec, w którym biedny brat pański pokładał zupełne zaufanie. To on, przedostawszy się jeden z pierwszych na dziedziniec płonącej fabryki i pobiegłszy ku pawilonowi, gdzie spodziewał się uratować księgi rachunkowe, podniósł trupa swego pryncypała... Od niego, jak i od kasjera mamy wiadomości i wskazówki, które będą dla nas zapewne później wielce użyteczne...

Powozy żałobne zatrzymały się.

Daniel wyjrzał przez drzwiczki.

— Jesteśmy na miejscu — wyrzekł:

Wielka brama, urządzona w parkanie fabryki zniknęła pod długimi obiciami czarnymi z frendzlami srebrnymi.

Na tym kirze żałobnym widniały wielkie cyfry nieboszczyka:

R. V.

Tłum, zwarty, milczący, cisnął się na ulicy Hordoin.

Wszyscy obnażyli głowy z uszanowaniem, gdy członkowie rodziny wysiedli z powozów żałobnych.

W kaplicy pogrzebowej znajdowało się tylko dwóch ludzi, Klaudjusz Grivot i mańkut Magloire.

Razem przepędzili ostatnie godziny czuwania przy zwłokach Ryszarda Verniere.

Gdy Robert przechodził pod draperjami żałobnymi, które czyniły bramę fabryczną podobną do bramy grobowca, sądził przez sekundę lub dwie, że serca mu zabraknie i że sił mu nie starczy iść dalej.

Zrozumiał jednak, że taka słabość byłaby nie wytłumaczoną, a zatym niebezpieczną, i w tym przeświadczeniu czerpiał siły.

Kierowany przez Daniela Savanne, przebył kilka stopni, prowadzących do pokoju na dole w pawilonie, przekształnym na kaplicę żałobną.

Przestąpił próg.

W tejże chwili Klaudjusz Grivot podniósł głowę i spojrzał na przychodzących.

Kiedy spostrzegł Roberta, idącego obok sędziego śledczego, wydało mu się, że jest igraszką snu, podobnego do tego, jaki miał nocy poprzedniej.

Nogi ugięły się pod nim, zbladł i zachwiał się.

Robert, udając najzupełniejszy spokój, utkwił wzrok w mieniących się oczach wspólnika.

Ten wzrok mówił z niemą wymową:

— Miej baczność na siebie. Uspokój się! Nie mamy się czego lękać.

Klaudjusz, wciąż wystraszony, cofnął się w tył i jakby miał upaść.

Magloire go podtrzymał, szepcząc do ucha:

— Ależ bądźże silniejszym!.. Do licha!.. Cóż za baba!..

— To nie moja wina — odpowiedział Grivot pocichu. — Serce mi się ściska... Słabo mi...

Robert zbliżył się do katafalku.

Przez chwilę miał śmiałość przyglądać się twarzy swej ofiary, potym osunął się na kolana, zasłonił twarz oburącz, jakby dla ukrycia łez.

Weszła Alina, podtrzymywana przez Matyldę i panią Aurelję.

Wyprostowana, sztywna, idąc krokiem lunatyczki, jakby w śnie magnetycznym, zbliżyła się do trumny.

Zatrzymała się nagle.

Wargi jej drżały, całe ciało trzęsło się od drgania bolesnego, oddech spazmatyczny podnosił pierś, ręce jej wpiły się w ramiona Matyldy i pani Verniere.

Odległość zaledwie jednego metra oddzielała ją od katafalku.

Znów zaczęła iść, przebyła tę przestrzeń i, nachyliwszy się raptownie, dotknęła ustami czoła nieboszczyka.

Dotknięcie ciała zlodowaciałego wyrwało jej okrzyk przerażający, wyprostowała się, rękami wyrzuciła przed siebie i padła nieprzytomna w ramiona, które ją podtrzymały.

Henryk i Filip wynieśli ją na świeże powietrze.

Podczas gdy Aurelja i Matylda otaczały ją staraniami, oficjaliści przedsiębiorstwa pogrzebowego zabili wieko trumny, wynieśli ją z pawilonu i ustawili na karawanie, gdzie znikła wkrótce pod kwiatami i wieńcami.

Jeden z wieńców nosił te wyrazy z pereł czarnych.

„Memu nieodżałowanemu bratu."

Przysłany był zrana do Saint-Ouen przez Roberta Verniere, bratobójcę.

I nikt, z wyjątkiem Klaudjusza Grivot, jego wspólnika, podejrzewać nie mógł potwornej obłudy nędznika.

Alina przyszła do przytomności, ale nie miała już sił, i niepodobna jej było, jak pragnęła, iść pieszo na cmentarz, za trumną biednego ojca.

(D. s. n.)

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś we wtorek 6 b.m. Objaw Pań. Trzech Króli

Jutro w środę 7 bm Lucjana i Juljana.

Wschód słońca g. 8 m. 13
Zachód „ g. 3 m. 31

Niech żyje pasek!

Pytacie, skąd ja forsę mam —
wnet odpowieczieć mogę wam.
To raczej wy powiedzcie mnie,
jak tu dziś nie bogacić się.
Za tysiąc marek kupię futro —
już dwa tysiące warte futro;
buty, tentego, frak —
wszystko drożeje na mnie wszakl

Mam trochę przedwojennych skór
Cena ich rośnie, jak ten bór.
Ja tu pięć minut gadam wam,
a one wciąż drożeją tam.
Zatym bogactwa nam dziś nie brak,
bo skórę własną ma i żebrak.
A dziś — każdy to wie —
skóra za wszystko płaci się.

Że smarowania sztukę znam,
więc w sklepie pełno węgla mam,
leży spokojnie węgiel — i
leżąc tak, wciąż drożeje mi.
Niech sobie jeszcze tam poleży,
zaczną go szukać jubilerzy,
by choć nadobna płeć
węgle w kolczykach nogła mieć.

Gdy minął zeszłoroczny mróz,
rząd nam szwajcarski—płótna wiózł.
Sprzedawał kupiec towar ten
wedle Puzapu srogich cen.
Dziś wlecza bywa mniej okrutną:
Drożeje nam w kieszeniach płótno.
W handlu poprawa jest:
płótno po sklepach skacze fest

Widzicie, że z paskarstwa raj
zwolna zbogaci cały kraj.
Polska w łachmanach, ale zważ:
w łachmanach tych kapitał nasz,
bo nawet w strzępach twych porciątek
poważny kryje się majątek.
Tak więc ojczyzna twa
miljardy w starych spodniach ma.

Benedykt Hertz.

Przeciw dzikiej emigracji do Francji. Ministerjum pracy i opieki społecznej komunikuje: Coraz częstsze wypadki emigracji jednostek do Francji, która to emigracja w niektórych okolicach, np. w łódzkim lub kaliskim, zaczyna przybierać rozmiary masowe, zniewala ministerjum pracy i opieki społecznej do zwrócenia uwagi tą drogą na niebezpieczenstwo, na jakie narażają się samowolni emigranci. Według bowiem ostatnich wiadomości, otrzymanych z kół francuskich obecna konjunktura rynków pracy we Francji wyłącza możność wynalezienia zajęcia przez cudzoziemców, z wyjątkiem robót przy budowie zniszczonych obszarów, co do których jednak są przyjmowani jedynie robotnicy, zakontraktowani w kraju przez misję francuską dla spraw robotniczych na polecenie państwowych urzędów pośrednictwa pracy i opieki nad uchodźcami.

Marka polska idzie w górę. „Dziennik Berliński" pisze: „Do niedawna żaden bank niemiecki, żaden kantor wymiany pieniędzy w Berlinie nie chciał przyjmować pieniędzy polskich, chociaż prywatnie, z wielką stratą dla posiadających, handel pieniędzmi polskimi się odbywał. Od tygodnia atoli banki w Berlinie bardzo chętnie przyjmują i zamieniają pieniądze polskie. Pieniądz polski bywa na rynku nawet poszukiwany, wartość jego podskoczyła z 60 na 70, a miejscami dochodzi nawet do 80 fenigów za markę polską"

Trudności aprowizacyjne. Majstrowie rzeźniccy: p. R. Górski, Wojciech Krężel (obaj przy ul. Staroscsnowieckiej), Br. Konieczny (ul. Warszawska) i Leonard Mazurkiewicz (ul. Kościelna) zmuszeni są do zamknięcia swych sklepów masarskich na przeciąg 6 dni (od czwartku do wtorku), gdyż mimo największych starań p. referent aprowizacji w Będzinie nie dał im przepustki na przywóz nierogacizny. Podobno p. referent jest nieobecny od świat. Kopalniom podpisał przepustki zastępca, ale miasto może być głodne!

Następny numer „Iskry" ukaże się dopiero we czwartek rano, a to zgodnie z oświadczeniem naszym, gdyśmy zaczęli wydawać pismo rano, iż „Iskra" wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Musimy o tym przypomnieć naszym czytelnikom, gdyż z racji dużej liczby świąt odstąpiliśmy od zasady kilkakrotnie. Rzecz prosta, iż w poniedziałki „Iskra" zawsze wychodzić będzie, jak dotąd— po południu.

Zebranie w Twardowicach nie mogło się odbyć z przyczyn od nas niezależnych. Zarząd Narodowego Zjednoczenia ludowego.

Uczmy się. Zarząd Narod. Zjednocz. ludow. urządza dla swych członków i sympatyków kursy dla analfabetów i dla początkujących w szkole № 6 przy ulicy Wawel № 3. Lekcje odbywać się będą w poniedziałki, środy i soboty od godz. 6—8 i pół wieczorem.

Z R. P. O. Najbliższe posiedzenie plenum Rady powiatowej opiekuńczej odbędzie się w dniu 8 stycznia r. b. o godzinie 2-ej po południu w lokalu własnym.

Jeszcze o J. Dyi. Dozór kościelny w Myszkowie w osobach: prezesa, p. Stanisława Bauererlza i członków pp. St. Szydłowskiego i K. Borowskiego, komunikuje nam, iż Józef Dyja nigdy członkiem dozoru nie był.

A więc ów bandyta w sądzie kłamał, jak najęty, przyczym powoływał się nawet na swoje „papiery", które zostawił w więzieniu będzińskim.

Ślub. W niedzielę, d. 4 b.m. w kościele ewangielickim przy fabryce Dietla odbył się ślub p. Teofila Necla, urzędnika kolei w Brześciu Lit. z panną Cecylją Hejmanówną, pracowniczką administracji „Iskry". Państwo młodzi udają sie na stały pobyt w Brześciu. Młodej parze — szczęść Boże!

Teatr liliputów. W d. 3 b.m. w teatrze zimowym trupa liliputów pod dyrekcją Zawadzkiego odegrała z dużym powodzeniem 3 jednoaktówki, za co darzono ją hucznymi oklaskami.

W nadchodzącą sobotę po południu przedstawienie to zostanie powtórzone dla młodzieży szkolnej, która zapewne zainteresuje się tym oryginalnym i bardzo zajmującym widowiskiem.

Teatr H. Czarneckiego, ażeby uprzystępnić wszystkim poznanie arcydzieła polskiej literatury muzycznej, daje na dzisiejsze przedstawienie popołudniowe specjalnie po cenach zniżonych „Halkę". Tańce: polonez, mazur i góralski dopełnią całości. Udział bierze cały personel teatru. Wieczorem ujrzymy na scenie quodlibet operowo-operetkowy, tłumaczony z rosyjskiego Walentinowa „Noc miłości", który na scenach rosyjskich cieszył się olbrzymim powodzeniem.

Jutro graną będzie „Księżniczka czardasza" na Saturnie.

W czwartek premjera, a będzie nią pełna humoru operetka „Wesoła para".

W piątek przedstawienia nie będzie.

W sobotę melodyjny i zawsze mile widziany „Ptasznik z Tyrolu".

W niedzielę po południu „Księżniczka czardasza".

W poniedziałek przedstawienie w Będzinie.

We wtorek przedstawienie w Dąbrowie.

Bilety na powyższy repertuar kasa już sprzedaje.

Przystąpiono do prób komedjowych „Młodego lasu" Hertza i farsy „Dama od Maksyma".

Z kraju

Oficerowie przemytnikami złota i srebra. Z Poznania donoszą: We środę i czwartek władze tutejsze aresztowały kilka osób, które zajmowały się przemycaniem złota i srebra z Poznania do Kongresówki. Złoto to wędrowało następnie przez Śląsk do Niemiec. Jak wykazało śledztwo, w aferę tę wmieszani byli również i oficerowie polscy. Jednego z nich aresztowano w chwili, gdy z walizką, napełnioną po brzegi złotą monetą, usiłował przedostać się na dworzec, celem udania się do Warszawy.

Zamiast 50 proc. — ryczałt. Właściciele kinoteatrów w Kielcach, w związku z uchwałą rady miejskiej o wprowadzeniu 50 procentowego podatku od tego rodzaju widowisk, zwrócili się do zarządu miasta z oświadczeniem, że zamiast tego podatku gotowi są płacić ryczałtową sumę, mianowicie 10,000 kor. miesięcznie. Zarząd miasta przystał na tę propozycję, lecz tylko na styczeń.

Aresztowanie ks. Huszny. Z polecenia ministra spraw wewnętrznych aresztowano w Warszawie ks. Huszno, b. proboszcza w djecezji kieleckiej. Prowadził on w swej parafji agitację w sprawie nowej organizacji kościoła. Aresztowanie nastąpiło na podstawie ustawy o stanie wyjątkowym za niebezpieczną agitację.

Ks. Huszno był proboszczem w parafji Matyczów, w pow. jędrzejowskim.

Kaczki, gęsi, szynki przemycane do Wiednia pociągami koalicyjnymi!

Dwaj przemytnicy, urzędnicy - niemcy, aresztowani!

Kraków, 4 stycznia.

Na dworcu krakowskim aresztowano dwóch kolejarzy niemców, którzy w pociągu koalicyjnym przemycali środki żywności do Wiednia. Podczas rewizji w pociągu znaleziono pod ławkami szynki kaczki, gęsi, kury i t. p. towary.

Telegramy.

Zdobycie Dynaburga.

Komunikat polski.

Warszawa, 6 stycznia.

(P. A. T.)

Front lit.-białoruski.

Wojska nasze, zaprzyjaźnione z wojskami łotewskimi pod wspólnym dowództwem, gen. Rydza-Smigłego, w obecności i pod dowództwem gen. Szeptyckiego, zdobyły o godzinie 12 miasto i twierdzę Dynaburg. Jednocześnie posuwają się naprzód, oddziały łotewskie na północ, oddziały polskie na wschód od Dynaburga, w ten sposób została bezpośrednia łączność między Polską, Łotwą i Estonją. Ze zdobyczy dotychczas notowano kilkuset jeńców, kilka dział z zaprzęgiem, kilkanaście karabinów maszynowych i liczny tabor kolejowy. Na reszcie frontu ożywiona działalność wywiadowcza.

Front wołyński.

Utarczki patroli wywiadowczych.

W zastęp. szefa sztabu gen
Ha'er, pułkownik.

Traktat będzie ratyfikowany!

Wszelkie trudności usunięto.

Paryż, 6 stycznia.

(Tel wł.)

Prasa donosi, jakoby wszelkie trudności ostatecznej ratyfikacji traktatu były usunięte. Jeśli nie będzie możliwe załatwić tego dziś, to niewątpliwie zwłoka nie potrwa dłużej, niż 48 godzin.

Ruch polski na G. Śląsku.

Katowice, 5 stycznia.

(Od wł. koresp.)

W Katowicach powstał Związek kolejarzy polskich. We wszystkich miejscowościach tworzone są koła, które się połączą w Związki powiatowe.

W Katowicach ma być otworzona wkrótce szkoła handlowa polska.

Podróż naczelnika państwa.

Warszawa, 5 stycznia.

(P. A. T.)

Naczelnik państwa w najbliższym otoczeniu udał się na front wołyński.

Okupacja G. Śląska.

Wrocław. 6 stycznia.

(Tel. wł.)

Urzędowo zawiadomiono dowództwo 6 korpusu, że w celach okupacyjnych przybędą na G. Śląsk: 1 sztab dywizji, 16 batalionów piechoty, 1 pułk jazdy, 2 oddziały artylerji, razem 21 tys. ludzi.

Narodowość wojska dotąd nie jest ustalona.

40 miljonów na pokrycie 100 miljonowego niedoboru właścicieli kopalni.

Warszawa, 4 stycznia.

Rada ministrów uchwaliła wyasygnować 40 miljonów marek na częściowe pokrycie 100 miljonowego niedoboru właścicieli kopalni w Polsce, wynikłego z braku żywności dla robotników i z wkładów inwestycyjnych, mających na celu uruchomienieich kopalni.

Clemenceau się żeni?

Paryż, 6 stycznia

(Tel. wł.)

„Humanite" donosi, iż 80-letni Clemenceau ma zamiar się ożenić, aby usunąć jedyną zaporę dla swej kandydatury na prezydenta rzeczypospolitej: stan kawalerski. Przyszłą prezydentową Francji ma być pewna wdowa po senatorze.

Zamordowanie Trockiego.

Kopenhaga, 6 stycznia.

(Tel. wł.)

Zamordowanie Trockiego miało nastąpić na stacji Wołosowo na froncie narwskim. Generał Borysow zamierzył się na Trockiego szablą, za co Trocki kazał rozstrzelać Borysowa, którego adjutant w tejże chwili zabił Trockiego 3 ma strzałami z rewolweru.

Ofiary.

(Złożono bezpośrednio w „Iskrze").

Na ciepłą odzież dla żołnierza polskiego. Zebrane przez p. Szeligowskiego w gronie przyjaciół i znajomych w noc sylwestrowską mk. 364.

Helena Januszewska składa mk. 50 na najbiedniejszych zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Marysienki Białej.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Marji Białej składają pp. Sandalewscy mk. 20 na żołnierza polskiego.

Drobne ogłoszenia.

Zgubiono paszport niemiecki wydany na imię Olgi Dominik. Zwrócić „Iskra".

Zaginął paszport na imię Dawida Piorun wydany przez władze niemieckie.

Zaginął paszport na imię Leona Król wydany przez władze niemieckie.

Zgubiono paszport niemiecki wydany na imię Bernarda Skóry Zwrócić do „Iskry".

Sprzedam maszynę do przyszczypków Wiadomość „Iskra" Będzin.

Znaleziony został paszport niemiecki na imię Eli Kantor jest do odebrania w adm. „Iskry" za zwrotem kosztów ogłoszenia.

Do posług potrzebna dziewczyna do dwojga państwa. Wynagrodzenie do umowy. Wiadomość ulica Jasna №7 m. 4 piętro 1.

Kuchnję i pokoik za posługę. Wiadomość w „Iskrze".

Reperacja gramofonów i patefonów i sprzedaż do nich wszelkich części. Sosnowiec — Pogoń ul. Wodna № 7. Rogowicz.

Kupię maszynę do szycia cholewek Lewonamienną. Wiadomość „Iskra" Będzin.

Potrzebna korepetytorka matematyki dla uczenicy kl. 5. Zgłoszenia do „Iskry".

Zaginęła legitymacja żywnościowa na imię Marjanny Papaj.

Dwoch młodych inteligentnych szlachciców urzędników państwowych w wieku 24 i 25 lat poszukują w celu matrymonjalnym panienek równie inteligentnych posag nie jest wymagany lecz byłby pożądanym. Anonimy bez odpowiedzi. Rzecz serjo. Zgłoszenia z lot grają pod „Inteligent" do filji „Iskry w Będzinie. Za dyskrecję ręczę słowem honoru

Zaginął paszport na imię Andrzeja Jakóbowskiego wydany przez władze niemieckie

Zaginęły 2 książki: żywnościowa i chlebowa na imię Piotra Muchy, wydane przez kom. Rejon d.

Zaginął paszport niemiecki wydany przez władze niemieckie na imię Hila Noara.

Redaktor i wydawca: Wiktor Monsiorski.

Drukarnia „Iskry."